GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 84. W Sobotę dnia 10. Kwietnia. **1841.**

W drugie święto Wielkanocne, w Poniedziałek dnia 12. Kwietnia, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Rossyjska armia. — Oficerowie. (*Dokończenie.*) — Nadzwyczajnie szybkie posuwanie się na wyższe stopnie w armii rossyjskiéj nęci obok krajowców i wielu cudzoziemców do służby wojskowéj, i tam to znajdzieź Oficerów z wszystkich niemal narodów europejskich. W armii lądowéj liczba Niemców jest najliczniejsza.

W ogólności przyjąć można, iż płaca Oficerów rossyjskich jest dwa do trzech, a prostych żołnierzy sześć do ośmiu razy mniejsza, niż w innych krajach europejskich. W piechocie rossyjskiéj płaca Oficerów od artyleryi i jazdy jest nieco, a od gwardyi znacznie wyższa. Nadmienić jednak wypada, że wyżsi Oficerowie podwójny żołd pobierają, jeden za wyższy stopień, a drugi za istotną służbę. Płacę za stopień nawet po wystąpieniu z wojska zatrzymują i stopień ciągle im pozostaje, a tak Oficer, wstępując w służbę cywilną i zostawszy np. Gubernatorem jakiéj prowincyi, pobiera pensyą za stopień oficerski a następnie gubernatorską.

Prosty żołnierz bierze rocznie 12 rubli (3⅔ talara). Podoficer 24 ruble. Praporczyk (Podchorąży) 450 rubli. Podporucznik 510 rubli. Porucznik 600 rubli (170 tal.) Kapitan sztabowy 700 rubli Kapitan 750 (200 tal.) Major za stopień 875 a za służbę, jeżeli batalionem dowodzi 100 r. Szef batalionu zatém, będąc Majorem, ma ogółem 1875 r. (560 tal.) Podpułkownik bierze za stopień 1000 i za służbę drugi 1000 rubli. Pułkownik za stopień 1200 a za czynną służbę 3000, ogółem 4200 r. albo 1300 tal. General Major za stopień 2000 r., za służbę 4000 r., jeżeli brygadą dowodzi, a 6000 r., jeżeli mu dywizyą oddano. General Porucznik za stopień 3000 r.; jako Szef dywizyi 6000 r., a jako dowódzca korpusu, liczącego zawsze w Rossyi 60,000 ludzi, 10,000 r. General piechoty za stopien 4500, a za służbę 10,000 rubli, ogółem więc 14,500 r., czyli 4000 tal. Lecz prócz tego Oficerowie mają jeszcze inne poboczne dochody, a szczególniéj dowódzcy pułków, z któréjto przyczyny stopień ten chętnie jak najdłużéj zatrzymać pragną.

Podczas zaś, gdy się płace Oficerów, licząc w górę, ciągle jeszcze przez poboczne zwię-

kszają dochody, zmniejszają się takowe, licząc na dół, przez różne odciągi. Po potrąceniu prostym żołnierzom po 10, 20, 30 i 40 kopijek na szczotki, kredę, obuwie, chleb i t. d. ledwo im Oficer tyle z owych 12 r. zostawia, aby sobie biedak taki mógł 2 razy do roku kieliszek wódki kupić. — Płaca w gwardyi jest wprawdzie znacznie wyższa, ale z powodu większego wydatku i pobytu w stolicy zanadto szczupła, i dla tego tylko majętni młodzieńcy w niéj zostawać mogą. Są tu wprawdzie i niemajętni ludzie, ale tych po większéj części znani z bogactw Szeremetowie, Demidowowie i t. d. utrzymują. Gwardya także, choć się tylko na popisach wojskowych odznacza, zawsze ma największe przywileje; najwięcéj gwiazd i orderów, najwspanialsze koszary, najwyższy żołd i zawsze inne wojsko o dwa stopnie wyprzedza. Jeżeli zatém Major z gwardyi do linii przechodzi, zaraz stopień Pułkownika i pułk otrzymuje. Przesiedlanie takowe zwyczajną jest rzeczą w wojsku rossyjskiém, gdzie zdaniem ich, wyższy Oficer do wszystkiego zdatnym być powinien, a tak dziś jest w piechocie, jutro w jeździe, następnie w artyleryi, gwardyi lub w wojsku morskiém. Tym sposobem naturalnie nabiera niejeden Oficer obszernych wiadomości w każdym wydziale sztuki wojskowéj.

»Znajomość służby« jest także najwyższą wiadomością, za którą się rossyjski Oficer ubiega, i co chwila dają się u nich słyszeć wyrazy »On oczen charaszo służbu znajet« jak wielka pochwała. Dla dostąpienia zaś tego zaszczytu trzeba być dokładnie obeznanym z całą powierzchownością ubioru, postawą ciała, a nawet różnemi zmianami głosu oficerskiego i znać się dokładnie na każdéj dziurce od guzika, sznurku, szpince i t. d.

Jak w Niemczech filozofia, tak w Rossyi znajomość służby nie jednego już na waryata wykierowała. W bliskości Petersburga żył w 1836. roku stary wysłużony Pułkownik, który mimo dymissyi swojéj, ciągle jeszcze o służbie marzył. Wszystkich sług swoich po wojskowemu ubrał; każde doniesienie czy to o gościu, czy o żonie, czy o owcach musi mieć piętno raportu wojskowego, a każdy rozkaz czy to do wystawienia chlewa, czy dla krawca lub szewca, wydaje jakby rozkaz wojenny. Na adresie odebranego listu najwięcéj go tytuł „Pułkownika" zajmował; samego listu często nawet nie czytał. Przez cały dzień munduru z siebie nie zdjął i z rozkoszą przeglądał się często w zwierciadle. Gdy mu służący zrana kawę przynosił, zaraz, jakby żołnierzem komenderować zaczynał. Tańca nie cierpiał, a sam ciągle, nawet idąc spać, tak maszerował, jakby jeszcze stał na czele pułku. W nocy nawet marzył ustawicznie o mustrze i paradzie i nieraz w głos komenderować zaczynał, a gdy mu przebudzona krzykiem żona wyrzuty czyniła, iż jéj sen przerywa, odpowiadał: »Ty nie znasz służby.« Gdy w kuchni, stajni i t. d. wszystko w porządku zastał, przemawiał tak do kuchcików, stajennych ludzi i służących, jak niegdyś do żołnierzy, i ci nawzajem podobnież mu odpowiadać musieli.

W Rossyi nie trudno o tego rodzaju zjawiska. Zresztą pewną jest rzeczą, iż Oficer rossyjski należy do najprzyjemniejszych osób towarzystwa. Posiada on niejaką znajomość wszystkich literatur europejskich, jest zwykle nieco muzykalny, tańczy wybornie, pali z wdziękiem lulkę tureckiego tytunin i jest bardzo skromnym w towarzystwie dam.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 20. Marca.

Rząd cesarski wezwał przebywającego w Berlinie uczonego żydowskiego, Dr. Zunz, aby do Rossyi przybył i tam na czele wielkiego zaprojektowanego zakładu dla wykształcenia nauczycieli żydowskich i rozszerzenia oświaty między rossyjsko-polskimi żydami, stanął. W Wilnie czynią już w téj mierze przygotowania, świadczące, iż jest szczerym rządu zamiarem opiekować się po ludzku cywilizacyą zaniedbanéj od wieków i ciemiężonéj klassy społeczeństwa. Wprawdzie sprzeciwia się temu doniesienie, że rząd wszystkie hebrajskie drukarnie w Rossyi i Polsce zamknąć kazał, podczas kiedy jedyny tego rodzaju w czynności będący zakład w Wilnie przed niedawnym czasem stał się pastwą płomieni, ale środek ten zdaje się być dawniejszéj daty od obecnie przedsiębranych środków kultury, w skutek których zapewne żydom rossyjsko-polskim prassy ich zwrócone zostaną, ile że dozór cenzuralny i na nie może być rozciągnięty.

Z dnia 25. Marca.

(*Gaz. Szląska.*) — Stósownie do listów z Petersburga, rząd rossyjski ze względu na finanse swoje armię o 40,000 zmniejszyć postanowił, przez co skarbowi 15 milionów rubli się oszczędzi.

Francya.

Izba Parów. Posiedzenie dnia 1go Kwietnia. Ponieważ wczorajsze przegłosowanie nad poprawką Kommissyi pozbawiło przeciwników projektu do prawa wszelkiéj nadziei, przeto cofnięto zarazem wszystkie do pozostałych artykułów ściągające się poprawki. Inne artykuły nie wywołały także wielkich sporów i po przegłosowaniu przy-

jęło cały projekt do prawa, jak już donosiliśmy, większością 147 głosów przeciw 85. — Xiążę Orleański, obecny na obydwóch przegłosowaniach, zaraz po ogłoszeuiu wypadku głosowania, salę opuścił. Wielu członków Izby otoczyło ławkę Ministrów, składając im swe powinszowania. Posiedzenie o godzinie 4. zakończono.

Z Paryża, dnia 30. Marca.

Xiążę Joinville, stósownie do pewnych pogłosek, wkrótce do Havre się uda, aby ztamtąd na pokładzie «Belle Poule« do Nowéj Fundlandyi się puścić, gdzie naczelne nad tameczną stacyą obejmie dowództwo. Moniteur parisien dodaje, że stacya ta najmozolniejsza ze wszystkich i że więc w tém dowód upatrywać trzeba, że Król synów swoich nie ochrania.

Messager donosi, że nędzny zamach Marsylijski w departamencie Vaucluse miał swoje rozgałęzienie, chociaż spokojności tamże nie zakłócono. W wielu gminach tego departamentu w nocy z dn. 24. na 25. Marca buntownicze odezwy poprzybijano, mianowicie w l'Isle, Courtheson, Jonquiers i Marmoiron. Prowokacya ta nie wydała żadnych skutków. Téjże nocy wielu anarchistów krzątało się po tych okolicach. W Courtheson widziano 8 albo 10 osób w bluzach, udających się do Avignon; późniéj 6 osób w podobnym ubiorze w wsi téj się pokazało. Domyśliwają się, że ludzie ci mieli zamiar przytrzymać idącą z Marsylii do Paryża pocztę; ale Prefekt departamentu Vaucluse telegrafem o zamachu Marsylijskim zawiadomiony, stósowne poczynił środki ostróżności.

Taż sama gazeta donosi o bankiecie wczorajszym Reformistów: „Wczoraj po drugiéj około 250 osób zgromadziwszy się u oberzysty w Montrouge przystąpiły natychmiast do wyboru Prezesa. Ten zabrawszy głos dziękował zgromadzeniu za położone w nim zaufanie i miał mowę na korzyść reformy w duchu ultra-radykalnym; spełniono następnie toasty. Wszakże policya w Montrouge oświadczywszy tym osobom, iż nie mają pozwolenia odbywania takowych zgromadzeń, wezwała ich do rozejścia się. Po kwadransie, zapłaciwszy gospodarzowi za obiad, oddalili się wszyscy z sali. Ale miasto coby się spokojnie rozejść mieli, udali się drogą do Vaugirard odśpiewując marsylijankę i zelżywszy Kommissarza usiłowali z podobnym hałasem wtargnąć do Paryża. Dano więc rozkaz, aby gwardya municypalna im drogę zaszła, co też nastąpiło. Kilku wichrzycieli pochwytano. Zresztą spokojność publiczna najmniejszéj nie doznała przerwy.«

Z końcem b. m. przeznaczone dla Algieru wzmocnienia, wynosić będą 10,000 ludzi. Przed rozpoczęciem zatem wyprawy przeciw Emirowi Abd el-Kaderowi wojsko Afrykańskie wynosić będzie 60,000 głów. Generał Bugeaud ma zamiar działać jednocześnie w trzech prowincyach.

Z dnia 1. Kwietnia.

Zaraz po ogłoszeniu wczorajszego przegłosowania w Izbie Parów, wydała władza do przedsiębiorców rozkaz, aby w następny poniedziałek prace około nierozpoczętych jeszcze cytadel oddzielnych rozpoczęto. Na stronie St. Denis przeszło 2000 robotników pracować będzie. Przy Port de Flandres i w Belleville ciągle lądem i wodą zwożą potrzebne do usypania wałów i wystawienia baszt materyały. Z obozu w Romainville ciągle spuszczają wodę, dla oczyszczenia tamże powietrza.

Chociaż się sprawa Wschodu bliską zakończenia być zdaje, przecież, podług doniesień z Londynu, nigdy związki między stolicą a Gubernatorem Gibraltaru nie były tak częste, jak teraz, i zdaje się, że jeszcze żadnego okrętu z tamecznego wybrzeża oddalić nie myślą.

Panna Mars wystąpiła wczoraj po raz ostatni na scenie w sztuce „Świętoszek.«

Rząd ogłasza następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z dn. 31. Marca: „Madryt d. 28. Marca. Poseł francuzki do Ministra spraw zagranicznych. Kortezowie dziś się zebrali. Pan Arguelles większością 118 głosów przeciw 6 Prezesem obrany.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 31. Marca.

Zacny Par Anglii, Lord Loftus, w poniedziałek zeszły stanął na policyi w Marlborough street, ponieważ go zrana dnia tego pijanego i z furmanem kłócącego się na ulicy zdybano, otoczonego ogromném mnóstwem ludu. Par jeszcze nie był wytrzeźwiał, gdy stanął przed władzą i klął okropnie na policyanta, który go aresztował. Z powodu opilstwa, oraz że furmanowi fiakru zapłacić nie chciał, na karę 8 szelongów, a za obrazę urzędnika na zapłacenie 8 funt. szterl. skazany został.

Onegdaj doświadczano w Woolwichu pod przewodnictwem wyznaczonéj na ten cel Kommissyi wynalezionego przez jednego szlachcica francuzkiego działa, które wszystko ma przechodzić, co tylko od czasu wynalezienia prochu pod względem szkodliwości dla ludzi, twierdz i okrętów wymyślono. Używają do tego palnéj massy; którą napełniona kula i z działa wypuszczona, w oznaczoném miejscu pęka i okropne spustoszenia zrządza. Siła

jéj ma być tak wielka, że jeden wystrzał największy okręt strzaskać potrafi.

Dyrektorowie wschodnio-indyjskiego towarzystwa w piątek obrali Lorda Seaton (Sir Johna Colborne) dotychczasowego dowódzcę wojsk w Kanadzie i chwilowego rządcę téj prowincyi, gubernatorem generalnym Indyi. Współubiegali się z nim o ten urząd, panowie: generalny pocztmistrz Hrabia Lichtfield Minister spraw wewnętrznych margrabia Normanby i poseł angielski w Konstantynopolu Lord Ponsomby.

Z Lizbony donoszą pod d. 15. b. m., że Baron Tojal został Ministrem skarbu a jego poprzednik Pan Miranda, Ministrem marynarki i osad, którym to wydziałem tymczasowo zawiadywał Prezes rady i Minister wojny Hrabia Bonfim. Wydział spraw zagranicznych również tymczasowie w ręku Ministra spraw wewnętrznych Pana Magalhaes zostający, objął Baron Moncorso, poseł portugalski przy dworze tutejszym. Ztąd wnoszą, że w miejsce jego przybędzie tu na posła marszałek Saldanha. Pod nieobecność Pana Moncorso zarządza zastępczo wydziałem zagranicznym, Pan Rodrigo. Wydział sprawiedliwości pozostał przy Panu Costa Cabral. Z resztą cały ten gabinet uważany jest jeszcze jako tymczasowy.

W Mayaguet, stolicy państwa Portorico pożar obrócił w popiół 430 domów, szkodę obliczono na 800,000 funt. szterl.

Ministeryalny Observer potwierdza wieść o mianowaniu kommissyi ze strony Anglii i Hanoweru, mającéj się w Hamburgu zająć przejrzeniem taryffy celnéj. Angielskim kommissarzem jest Pan Warde adwokat, posiadający zupełne zaufanie kupców mianowicie w téj okoliczności udział mających.

Na giełdzie dzisiejszéj papiery hiszpańskie nieco poszły w górę, z przyczyny wiadomości o pożyczce 90 milion., za pośrednictwem domu Mathew i komp., której połowa ma być obróconą na uiszczenie zaległych procentów. Również kolumbijskie papiery stoją nieco lepiéj; zapewniają, że rząd w Bogota upoważnił agenta angielskiego do odebrania części cła przypadającego dla zagranicznych właścicieli, oświadczając, iż za ostatnie trzy lata nie może więcéj nad 1 procentu płacić, w skutku tego dług o ¼ procentu przyrastać będzie tak długo, aż znowu procent do 6 od sta wzrośnie.

Xiążę Albert oglądał wczoraj w Woolwich okręty przeznaczone na wyprawę do rzeki Niger, które wkrótce wyruszą. Xiążęta Aschanii wracający témi okrętami do ojczyzny, pożegnali już Ministrów w Londynie.

Według dziennika United Service Gazette przeznaczone w Kwietniu do Kanady i Ameryki północnéj wojsko wynosić ma tylko 64 oficerów i przeszło 1700 podoficerów i żołnierzy. Limerick Chronicle donosi podług listów od oficerów na angielsko-amerykańskiéj granicy stojących, iż wojna uważana tam jest za niezawodną. Z Irlandyi wcale na ten cel wojsko wysłane nie będzie.

Onegdaj w jednym z tutejszych sądów toczył się proces Króla hanowerskiego przeciw koronie, dotyczący na 50,000 szacowanych klejnotów Królowéj Karoliny. Wyrok dotąd nie zapadł.

Spór z Brazylią, który wzniecił w City niejaką obawę, polega na tem że Angia koniec traktatu handlowego, między obu témi krajami zawartego, naznacza w Listopadzie 1844. a Brazylia w Listopadzie 1842. r.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 15. Marca.

Marszałek Saldanha miał uzyskać u rządu hiszpańskiego 600 kontozów na opłacenie zaległego żołdu portugalskiéj brygadzie, która w roku 1837. do Hiszpanii w pomoc wysłaną była. W Izbie deputowanych kommissya do rozpoznania projektu przeciw urządzeniu pułków milicyi, przychylnie się zupełnie ku temu planowi oświadczyła; obawiają się ztąd gwałtownych sporów. Milicya ta ma się składać z 2 konnych i 17 pieszych pułków, powołani do niéj będą młodzieńcy od lat 18 do 25. Dnia 12. b. m. zgromadziło się przy pałacu sprawiedliwości 20 osób, które tak mocno oko rządu na się zwróciły, iż całą noc wojska w koszarach pod bronią stały. — Przy Chaves ujęto 11 bandytów, między którymi sławnego Hespanha.

Niemcy.

Z Würzburga. Gazeta Fränkische Courier zawiera postanowienie najwyższe Króla Bawarskiego, w moc którego Arcybiskupom i Biskupom w Bawaryi znoszenie się z katedrą apostolską w wszystkich rzeczach duchownych i sprawach religijnych wprost bez wszelkiego pośrednictwa albo kontrolli rządu dozwoloném zostało.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 18. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Xiążę Rossyjski Galliczyn każe tu dla siebie w bliskości Collegio Clementino wspaniały budować pałac, na wzór pałacu della Concellaria, będącego, jak wiadomo, arcydziełem Bramanta, Vignoli i Dominika Fontany. Budowa ta ogromne summy Xięcia kosztuje; zresztą niezawodną, że Xiążę tu na zawsze osiędzie. — Wiadomości

o prześladowaniach chrześcian w Syryi są jak najsmutniejsze.

Wolne miasto Kraków.

Z Krakowa, d. 31. Marca.

Kanonik Krakowski X. Lentowski przez tutejszą kapitułę metropolitalną Administratorem dyecezyi Krakowskiéj mianowany, a wybór ten przez Senat rządzący wolnego miasta potwierdzony został. Ponieważ albowiem ziemia miasta część dyecezyi Krakowskiéj tworzy, rząd tutejszy ma więc prawo potwierdzenia wyboru.

Czerkasyja.

Gazeta Maltańska donosi z Konstantynopola: «Z Czerkasyi przybyła tu wiadomość, że nie dawno temu Rossyanie korzystając z wielkiéj zawieruchy z 3000 Mingrelczyków i Georgijczyków i 2000 wojska liniowego na Zibel uderzyli. Czerkiesy usiłowali wprawdzie twierdzy téj bronić, zostali jednak porażeni, straciwszy dwóch dowódzców, 300 zabitych i 300 jeńców.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 17. Marca.

(*Dostrz. Austr.*) — Dzień wczorajszy dla mieszkańców stolicy był dniem powszechnéj radości, kiedy wczoraj od dawna oczekiwana flotta turecka do Bosforu zawinęła. Siedem okrętów liniowych, okręt o trzech pokładach «Mahmudieh«, na którym się znajdował Wiceadmirał Yaver Basza (Walker), jedenaście fregat, 1 korweta i 1 bryg, jeden po drugim wpłynęły, salutowane wystrzałami z dział, i naprzeciw rezydencyi Sułtana na linii od Ortaköj aż do Tophany w jednym rzędzie na kotwicy stanęły. Trudno istotnie opisać, jakie radośne wrażenie przybycie to nieobecnéj od dwóch lat flotty ottomańskiéj na wszystkich klassach ludności sprawiło. Tysiące osób każdego wieku i stanu wysypało się z domów, aby się naocznie przekonać o powrocie flotty, w który, mimo odezwy rządowe, lud mianowicie prosty wierzyć nie chciał. Osada okrętów tureckich niestety! w skutek wybuchłéj w Alexandryi choroby zaraźliwéj o dwie piąte pierwiastkowéj ilości swéj się zmniejszyła.

Major Szwedski Bruce, szwagier posła rossyjskiego w Londynie, Barona Brunnow, wstąpił w randze Pułkownika w służbę turecką, i uda się wkrótce do Beirutu, gdzie dowództwo nad pułkiem tureckim obejmie.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dn. 6. Kwietnia r. b. obejmuje między innémi następujący przedmiot cenzuralny: Wolno przedawać następujące za granicą wyszłe pisma polskie: 1) O naśladowaniu Jezusa Chrystusa; bez wymienienia roku i miejsca druku. 2) Co za powabny młodzieniec. Romans obyczajowy przez Pawła de Kock, przełożony przez Wandę Matecką. Warszawa 1841. 4 tomy. 3) Heraldyka czyli nauka o herbach przez Malinowskiego. Warszawa 1841. 4) Obraz Boga Rodzicy, podarek noworoczni dla dobrych dzieci. Warszawa 1841. 5) Rozmowy matki z dziećmi. Warszawa 1841. 6) Krzyżyk dla dobrych dzieci, przez Nowosielskiego. Warszawa 1841. 7) Zasady botaniki, przez Pisulewskiego. Warszawa 1840; — następującą pochwałę: Przy gaszeniu pożaru ognia na dniu 27. Lutego r. bież. w Święcichowie powiatu Wschowskiego, tymczasowy sługa miejski Wahlicht i kominiarz Lauterbach wyszczególnili się nieustraszonością, odwagą, pogardą niebezpieczeństwa własnego życia; — następujące doniesienie o nowosiedlinach: W następstwie uregulowania stósunków dominialno włościańskich w Puszczykowie i Tarnowie, powiatu Szredzkiego, powstały dwa siedliszcza, które wedle życzenia dworu otrzymały nazwy „Zaborze« i „Izdebno«, a w Małym Rogaczewie powiatu Kościańskiego powstało przez odbudowanie kilku gospodarzy nowe siedliszcze, któremu wedle życzenia dworu miano «Ignacowo« nadane; — i doniesienie, że po ustaniu ośpicy pomiędzy owcami w Szamarzewie, powiatu Wrzesińskiego, kordon dla niéj zarządzony niniejszém się znosi.

Wspomniane już towarzystwo szlachty w Prusiech Wschodnich w Preussisch-Holland wydało broszurę przeciw konstytucyi, w któréj między innémi jest twierdzenie, że Prusacy jeszcze nie są uzdolnieni do rządu reprezentacyjnego (noch nicht reif für eine Representativ-Verfassung). Twierdzenie takowe oburzyło korrespondenta Berlińskiego Gazety Powsz. Lipskiéj; zapytuje się: Więc my Prusacy niżéj stoimy od Anglików, Francuzów, Szwedów, Norwegijczyków a nawet od naszych braci niemieckich, dla których jednakże konstytucya nie stała się źródłem złego i nieszczęść! Ciekawi jesteśmy, jakie na poparcie twierdzenia swego dowody ono towarzystwo szlachty przytoczyć potrafi!

Tanatometer. — Professor Nasse w Bonie, znany zaszczytnie w świecie lekarskim z kuracyi słabości psychicznych, przysłał rządowi pruskiemu tak nazwany tanatometer, za pomocą którego, jak utrzymuje tenże professor, śmierć pozorną w letargu zostającego

człowieka z pewnośaią poznać będzie można. Rzeczony tanatometer dano lekarzom w Charité pod rozpoznanie.

(Z *Biblioteki Warszawskiéj.*) — Didko. (Z podania rodzinnego.) Przez Kazimierza Wład. Wojcickiego. — *(Dalszy ciąg).* — Skończył, a wszyscy obecni poklask rzęsisty dali dziwiąc się, jak zręczny mówca, w krótkich wyrazach tyle użył bogatych porównań i tak pięknie wspomniał herb Starosty, w którym były księżyc i dwie gwiazdy. Niektórzy żałowali, że strzały nie wspomniał i hełmu z piórkami nad herbem zwyczajnego. Starosta rozrzewniony, uściskał kapelana i płaczących z rozczulenia rezydentów swoich i hojnie nagrodził mówcę. Kiedy pan Chorąży wywołał mowę — Starosta smutnie odrzekł: »Prawdać, że okrągłemi słowy gładko mój herb wspomniał panegirzysta — ale nie mam go komu zostawić: mam tylko jednę dziewkę — mój syn, Bogu chyba w niebiesiech spiewa chwałę w chórze aniołków, bo zmarł małą dzieciną.« I pokręcił wąsy, bo dwie łzy zmoczyły je nieco. Zaczęto obiad — puhary krążą i krzeszą dowcip i radość w tem biesiadników kole. Brzmi wesoła kapela — Staroście znikło zmyśli smutne wspomnienie i rad patrzał na dziecię swoje, które w téj chwili radośnie, rumieńcem oblane, spoziérało ukradkiem na dorodnego Chorążyca, co wznosił puhar wiwatowy na cześć Starosty. Trwała uczta do późna, wniesiono świeczniki, a sto świec jarzących rozlało światło do koła. Rozochoceni goście, na znak dany przez gospodarza, gdy zabrzmiała kapela, stanęli w długim rzędzie do poloneza i w tańcu poważnym zawiedli kołem, trzeci raz już obchodzili salę, gdy we drzwiach, z wybladłém obliczem, w poszarpanym kontuszu, z dobytą szablą, stanął pan Stanisław Jarzębski, krewniak blizki Starosty. — Zatrzymali przerażeni wszyscy taniec — umilkła kapela — cichośc zaległa nagle, jakby po uderzeniu piorunu — »Co to jest? co to znaczy?" zapytał Starosta. „Wszystko źle panie Solenizancie: nie mogłem ci życzeń złożyć wcześniéj, bom był w okropnym upale: a przybywam teraz nieco późniéj, ale zawsze dosyć wcześnie: w poszarpanéj szacie i krwią zlany. Patrzta! co na mnie, tom jeno wyniósł całego mienia z dworu własnego« — I zakrył ręką skrwawioną oczy, dla ukrycia łez gorzkich. »Bóg z tobą panie Stanisławie — rzekł Starosta, chwytając go za rękę i ciągnąc do blizkiéj komnaty: „pocóżeś waszeć nastraszył niewiasty. Jarzębski poszedł za gospodarzem, wszyscy mężczyźni tłoczyli się — niewiasty przerażone drzały. »No! cóż takiego waszeć spotkało?« pyta Chorąży. A gdy nie odpowiedział, jakby z piersi dobyć nie mógł, posadzono go i otrzeźwiono winem. „Pięć mil co koń wyskoczy ubiegłem — milę całą świeciła mi łuna z mojego dworu! Hajdamaki ten psi ród więcej milę sadzili za mną — ale mój bułanek buczackiego rodu, nie da się nikomu wyprzedzić! Źle się dzieje, nadzieja jedyna w Bogu i szabli! »Czy już są tak blizko? zapytał Chorąży. »Za trzy najdaléj godziny spodziewani goście" — odrzekł Jarzębski: »widziałem w około łuny — jakby gorzała puszcza: a ćma szlachta ucieka na cztery strony świata." — »Panowie bracia" — rzekł po chwili Starosta »Boga wzywaj a rąk przykładaj: tu widzę nie przelewki, niema co gruszek zasypiać w popiele, trzeba się bronić i to tęgo bronić. W moim dworze można się opędzić — grube mury — jest i fosa a w niej wody nie braknie cztery śmigownice przypomni tym hultajom mores.« Chorąży coś cicho prawił swemu synowi, a gdy ten ukląkł i całował sędziwego ojca w kolano — starzec błogosławił go z westchnieniem. Na sali między niewiastami nie było krzyku, ni płaczu: za przewodem Starościny wszystkie uklękły przed wniesionym obrazem Matki Boskiéj: a gdy kapelan stanął przy nim i wzniósł do góry mały krzyżyk z relikwiją, cząstką krzyża Zbawiciela, wszystkie uderzyły czołem nócąc chórem:

»Do Ciebie Panie pokornie wołamy,
Łzy wylewając serdecznie wzdychamy.«

Didko, ulubiony kozak nadworny Starosty, którego od dzieciństwa wychował, odznaczał się między wszystkimi szkaradą oblicza. Chłop wysoki, barczysty, silny, mógłby powalić niedźwiedzia w kniei: przy tém zręczny i składny. Nikt zgrabniéj nie wyskoczył kozaka, nikt więcéj nie umiał wesołych pieśni, które składnym głosem przy bandurce nócił. Często też, gdy Starosta był w dobrym humorze, przywoływał Didka, aby mu grał, śpiewał i tańczył. Kobiety miały wstręt do niego, dla tego, że był tak okropnie brzydki: na oliwkowéj cerze, gęste dzioby i szramy czarne po zjadliwéj ospie zorały mu lica: oczy czarne błyszczące, pełne ognia i namiętności świeciły mu zawsze. Żywy, wesoły bo młody, pełno go było wszędzie: psoty, jakie dworskim wyrządzał, wzniecały śmiech i zabawę. Od niejakiego przecież czasu osowiał, nie chciał tańczyć składając się chorobą i wybiegał z dworu Starosty do blizkiéj puszczy, to ze strzelbą, to i bez niéj nawet. Na krańcu téj puszczy był dóm, który zamieszkiwał gajowy, wysłużony kozak Starosty rodem z Ukrainy. Dawniéj rzadko kto zajrzał w to domostwo odosobnione, ale od dni kilku codziennie co wie-

czór kilkanaście głosów usłyszałeś gwarzących: ujrzałeś większy ogień na kominie sutą ucztę zastawioną na stole — a czasem dochodziło brzmienie bandurki i głos piosnki Didka. Kiedy trwogą nabawiło gości Starosty przybycie Jarzębskiego, Didko wybiegł do tego domostwa i długo rozmawiał z kilką hajdamakami i w noc późno dopiero wrócił. Zaledwie pominął drzewa, co mu dwór zaciemniały, spojrzy i stanie zdumiony. W miejsce gwaru wesołego, milczenie zaległo ten dworzec: kagańce rozstawione na wałach rozświecały w około, a przy nich stoi straż zbrojna. Nad bramą murowaną wywieszono chorągiew herbowną Starosty: przy niéj, bo dach był płaski i darniem pokryty, nabita śmigownica a obok stał starzec w rogatówce z zapalonym lontem. Byłto Starosta, pan dworu. Kiedy go ujrzał zdala Didko i poznał, stanął i czy go uczucie litości czy wdzięczności wzruszyło — wyciągnął do niego ręce i długo coś prawił — ale wiatr wiejący od dworu, pędził głos do puszczy. Zwolna podchodził — stanął nareszcie pod bramą. — „Kto idzie?“ krzyknął pan Cześnik stojący najbliżéj i wymierzył strzelbę. Didko nie odrzekł słowa, a jednym rozpędem skoczył, przesadził szeroką fosę i stanął obok zdziwionego Cześnika, który na wiatr wystrzelił. Na odgłos strzału stanęło wszystko pod bronią: sześćdziesiąt szlachty, pięćdziesiąt czeladzi i trzydziestu kozaków nadwornych, którymi dowodził Bajda, Ukrainiec olbrzymiego wzrostu i siły. Cześnik porwał Didka za piersi, ten chciał się wyrwać, ale stary szlachcic był żylastéj ręki, zwinął kozakiem, rzucił pod siebie i nagniotłszy kolanem, dobył z wężowéj pochwy augustówki. „Smyku mospanie dobrze skaczesz — ale trafił diabeł na pogana i mnieć dał Pan Bóg mospanie odrobinkę siły.“ Didko, który za dobrego krzepaka uchodził, odurzony, daremnie chciał się wywinąć, lewa dłoń Cześnika przybiła go do ziemi jak gwoździem. Na rozruch ten spojrzał Starosta z nad bramy, zbiegł co rychléj a poznawszy swego, „Puść go wasze panie bracie to mój wychowanek i mój syn chrzestny.“ „To mospanie co innego — gdyby nie to zdusiłbym jak pisklę.“ Didko powstał, odetchnął zmęczony, pobiegł do gromady kozaków, co stała przy samym ganku, długo z nimi rozmawiając z cicha. *(Dal. ciąg nast.)*

Obwieszczenie Kursu literatury niemieckiéj.

Na nadchodzące półrocze latowe otworzę Kurs publiczny literatury niemieckiéj w polskim języku. Osoby płci obojéj będą miały przystęp. Kurs odbywać się będzie w dwóch godzinach na tydzień, w środy i w soboty od 6 — 7 z południa i zacznie się z dniem 1go Maja w sali popisowéj tutejszego Katolickiego Gimnazyum, którą Królewska Prowincyonalna Rada szkólna łaskawie na ten cel przeznaczyć raczyła.

Karty wnijścia opłacają się z góry na całe półrocze po talarów sześć. Nabyć ich można w mojem mieszkaniu (kamienica narożna rynku i wronieckiéj ulicy № 19), tudzież w księgarniach pp. Stefańskiego i Żupańskiego.

Poznań, dnia 8. Kwietnia 1841 roku.

Dr. Karól Libelt.

Oświadczenie.

Pan M. Czajkowski w piśmie «Orędownik» umieścił długi artykuł przeciw doniesieniu o Ukrainkach (№ 9. Tyg. lit. z r. b.) W Tygodniku na rzecz tak małéj wagi obszernie odpowiadać nie możemy, pismo bowiem nasze święte ma powołanie i coś lepszego dla swych czytelników do wykładania, jak prywatne, finansowe interesa. Wynurzyliśmy w Nr. 9. Tyg. lit. nasze nieukontentowanie z téj przyczyny, iż Pan Czajkowski przynajmniéj donieść nam o tém był powinien, kiedy ma zamiar wydrukować powieści umieszczone w piśmie naszém, mianowicie chcieliśmy także nabywcy drugiego wydania pisma naszego z r. 1838. — 1839. publicznie okazać, iż niewiedzieliśmy że gdy on je nabywał, P. Czajkowski już swe powieści w Tyg. umieszczane, wydrukował był w Paryżu.

Że mnie, nie autorowi należało się prawo druku, najlepszym dowodem ustęp własnego jego listu przytoczony w Orędowniku: „gdy się uzbiera dość powiastek na tom lub dwa, może zechcesz Pan je wydrukować w Poznaniu, do czego zrobimy późniéj umowę, jaka mu zdawać się będzie najkorzystniejszą.“ Tymczasem bez uwiadomienia mnie nawet, wydał P. Czajkowski w Paryżu Ukrainki, z powieści w Tygodn. drukowanych. Jeżeli zdrowy sens, jak P. Czajkowski wyraża się, powinienby był przekonać wydawcę, wydawców czy też doradzców Tygodnika, że za 57 franków i pół, nie zbywałby na wieczystą własność pracy, za wyciągi któréj dostawał po 34 fr. i pół, i że na to by pewnie nigdy nie był przystał; — to sens moralny powinienby był przekonać autora i jego doradzców, którzy mu o jakich'ś wydawcach i doradzcach Tyg. naraili, że 57 frank. i pół za arkusz powiastek jest płaca dostateczna, aby za nią nabyć prawa własności. Ale Pan Czajkowski oblicza jako kupiec, a my nie nawykli prac literackich uważać jak towar. Co do pretensyi

Pana Czajkowskiego do nas, powtarzamy to publicznie, cośmy mu na list jego do nas z Lutego napisali, aby podał likwidacyą żądań swoich, a wypłacimy je gdzie i komu będzie potrzeba.

Likwidacyi tych P. Czajkowski jeszcze nam nie nadesłał i dla tego niegodny jest zarzut jego nam zrobiony, który jedynie większa złość polityczna niżeli jest nasza, co się na osobistości nie targa, wywołac mogła, jakobyśmy dzisiajszą pretensyą pokwitować chcieli należytość autora.

Źle od tych domysłów odbijają Jeremiady Pana Czajkowskiego o tułactwie, ubóstwie i t. d., z ust nadwornego pisarza całkiem niewłaściwe. (*)

Redakcya Tygodnika Literackiego.
Antoni Woykowski.

Dominium Brudzewo w powiecie Wrzesińskim, życzy sobie nowo zaprowadzić gorzelnią do wypalenia rocznie 20,000 szefli kartofli i takową na lat 6 wypuścić wraz z browarem i propinacyą, do czego Kwalifikujący się z stawieniem kaucyi odpowiedzialnéj racżą się zgłosić w miejscu u podpisanego w czterech tygodniach.

J. Kokczyński.

*) Najoryginalniejszém w téj całéj kłótni jest, iż Pan Czajkowski dnia 14. Marca (data jego artykułu z Paryża) wie już, iż jego artykuły w numerze Tygodnika literackiego dnia 22. drukowanym a 24. wydanym, nazwane będą towarem dla tego, iż sprzedaje je jak towar. Widocznie, iż Redakcya Orędownika redagując artykuł Pana Czajkowskiego, niewczesném jego echem. *Przyp. Red. Tyg. Lit.*

Eau de Cologne
najlepszego gatunku, poleca handel
C. F. Binder.

Świeżą nadsyłkę wybornych messeńskich apelzyn i cytryn, prawdziwy limburski i chesterski sér, także brabanckie sardele otrzymał znowu Jan Ign. Meyer,
pod liczbą 70. w narożniku Nowéj ulicy i ulicy Sierót.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 6. Kwietnia 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104	103½
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	100⅞	100⅜
Obligi premiow handlu morsk.	—	81¾	81¼
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	101⅞	101⅜
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	101⅞	-
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103½	103
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	100	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3⅓	101½	101
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105⅜
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	101¾	101¼
Pomorskie dito . .	3½	103	102½
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103½	—
Szląskie dito . .	3½	102½	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	—	209½
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	8	7½
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 11. Kwietnia 1841. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 2. aż do 8. Kwietnia 1841.: urodziło się chłopców.	urodziło się dziewcząt.	umarło płci męsk.	umarło płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	—	—	—	—	—	—	—
W koś. farn. S Maryi Magd. Dnia 12. Kwietnia . .	X. Dziek. Zejland - Kan. Kiliński	—	3	3	1	—	—
S. Wojciecha	- Pr. Urbanowicz	—	1	3	1	—	—
W kościele Sw. Marcina	—	—	—	—	—	—	—
Gmina niemiecko-katolicka Dnia 12. Kwietnia . .	- Pawelke - Regens Pohl	X. Pawelke dito	—	—	—	—	—
Dominikanów	—	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia Dnia 12. Kwietnia . .	- Thinel - Mans. Balcerowski	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża Dnia 12. Kwietnia . .	Superint. Fischer Pastor Friedrich	Pastor Friedrich Superint. Fischer	1	1	2	4	—
W ewanielickim S. Piotra Dnia 12. Kwietnia . .	Prof. Cassius z Leszna Superint. Fischer	—	1	—	1	—	—
W kościele garnizonowym Dnia 12. Kwietnia . .	Past. dyw. Hoyer Woj. nadkazn. Cranz	—	—	—	3	1	—
		Ogółem .	6	7	8	5	—